GOSPODARKA NARODOWA

NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

WARSZAWA, 1 MAJA 1936 R.

Nr. 9 ROK VI

CENA NUMERU ZŁ. 0.90 PRENUMERATA KWARTALNA 4. ZŁ. GR. 50

GOSPODARKA NARODOWA

NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

Nr. 9
1936 R.
1 — V

OGRANICZENIA DEWIZOWE

Reglamentacja dewiz nie jest programem.

Reglamentacja dewiz jest narzędziem.

Czy słusznie wprowadzono to narzędzie do repertuaru środków naszej polityki gospodarczej? Można twierdzić, że w zasadzie istnieje serja działań polityczno - gospodarczych, które mogłyby uchylić potrzebę stosowania reglamentacji dewiz. Takie ujęcie jest ekwiwalentem twierdzenia, że jakkolwiek trudna byłaby nasza sytuacja gospodarcza, to jednak kierowanie życiem gospodarczem, świadome wybieranie drogi, jest nadal możliwe. że w mierze, dostępnej dla polityki gospodarczej rządzi ona nadal wypadkami, a nie wypadkom podlega. Praktycznie znalezienie jakiejkolwiek drogi, dającej w obecnem położeniu możliwość pominięcia reglamentacji dewiz, jest niezmiernie trudne, jeśli nie mieliśmy się pogodzić ze stabilizacją obecnego poziomu życia gospodarczego. Wystarcza to w pelni do akceptowania zarządzeń z dnia 27. IV., do uznania ich za wyraz praktycznych konieczności chwili.

Jakie możliwości daje to nowe narzędzie? Przedewszystkiem ogólnie biorąc, w dzisiejszym reglamentowanym świecie gospodarka walutowa Polski była jednym z niewielu przykładów pozostawienia automatyzmowi doniosłego odłamu procesów gospodarczych. Taż sama wyjątkowość liberalizmu dewizowego uwydatnia się na tle całokształtu naszej polityki gospodarczej. Liberalizm jako reguła jest czemś innem, niż liberalizm jako wyjątek. W tym ostatnim wypadku staje się on mimowolnym przywilejem. Wolna gospodarka dewizowa stanowiła w Polsce faktyczny przywilej dla wierzyciela zagranicznego. Każdy przywilej kogoś obciąża. W danym wypadku obciążone były gałęzie produkcji, uzależnione od importu reglamentowanego celem ułatwienia sytuacji dewizowej, obciążony był Skarb i ogół konsumentów, ponoszących ciężar dumpingu i premji eksportowych dla sprostania obowiązkom obsługi nietylko transferu hadlowego lub dłużniczego, ale nawet transferu, rodzącego się ze spekulacji i paniki tezauryzacyjnej, podczas kiedy wierzyciele sami nie odczuwali ciężaru naszych trudności dewizowych.

Reglamentacja dewizowa daje możność stosowania bardziej jednolitej, a więc bardziej planowej miary w stosunku do wszystkich pozycyj bilansu płatniczego. Reglamentacja dewizowa daje możność zachowania właściwej proporcji pomiędzy wysiłkami ponoszonemi na rzecz transferu a wysiłkami, zmierzającemi do podniesienia poziomu życia gospodarczego kraju. Mówiąc prościej, z chwilą wprowadzenia reglamentacji dewizowej rozmiary transferu stają się wielkością zależną od innych czynników życia gospodarczego, zamiast, jak przy wolności dewizowej, określać i przesądzać rozmiary innych procesów gospodarczych.

Specjalnym, niezwykle doniosłym momentem jest to, że podczas kiedy my nie byliśmy w zakresie obrotu dewizowego uzbrojeni, to partnerzy nasi bądź dysponowali skutecznemi narzędziami w tej dziedzi-

nie, bądź też, jeśli chodzi o kraje wierzycielskie, zajmowali z natury rzeczy pozycję prawie nie do zaatakowania przy naszym stanie uzbrojenia. Niezależnie od ogólnych konsyderacyj swoboda obrotu dewizowego w stosunku do krajów wyzyskujących swą przewagę, a więc w stosunku do krajów wierzycielskich, domagających się spłaty zobowiązań, a hamujących polski eksport, względnie w stosunku do krajów systematycznie zamrażających polskie kapitały, stawała się dotkliwym paradoksem. Zarządzenia z 27. IV. zmieniają zasadniczo naszą pozycję w tej dziedzinie.

Wiemy dokładnie, zarówno z teorji jak z praktyki szeregu krajów, do czego narzędzie reglamentacji dewizowej użyć się daje. Nie wiemy, jak i w jakim zakresie *użyte będzie.* Wiemy, do czego nie będzie użyte. Wiemy z oświadczenia rządowego, że wprowadzenie reglamentacji dewizowej nie jest połączone ani z zamiarem dewaluacji, ani z zamiarem zarzucania restrykcyjnej polityki budżetowej. Te doniosłe elemetny nie dają jeszcze pełnego obrazu sprawy. Przy tych samych uprawnieniach reglamentacja dewizowa może być wykorzystywana w bardzo różnym stopniu, może się stać środkiem autarkizacji kraju, z wszystkiemi dodatniemi i ujemnemi stronami takiego zabiegu, może być tylko punktem wyjścia do rozmów z naszymi partnerami, przy wykorzystywaniu jej jedynie w razie niepowodzenia tych rozmów, może przenosić punkt ciężkości na rozrachunek z tytułu obrotu towarowego, i rozrachunek z tytułu obrotu kapitałowego. Dopiero sprecyzowanie polityki, prowadzonej przy pomocy reglamentacji dewiz da nam właściwe pełne oblicze sprawy. I to zresztą nawet nie wyczerpuje zagadnienia. Reglamentacja dewiz służy w wielu krajach za narzędzie rozszerzania aktywności kredytowej i pobudzania wytwórczości. Rzecz prosta użycie albo nie użycie pozyskanego narzędzia polityki gospodarczej dla tego celu ma znaczenie decydujące dla kierunku najbliższego rozwoju gospodarczego.

W tym artykule noszącym charakter redakcyjny, ograniczamy się ściśle do tematu reglamentacji dewizowej, sygnalizując jedynie związane z nią zagadnienia.

HENRYK TENNENBAUM

ZMIANA ROLI PKO W ŚWIETLE ZAPOWIEDZI PROGRAMOWYCH MINISTRA SKARBU

Program i zakres działalności trzech państwowych instytucyj kredytowych, mianowicie P. K. O., P. B. R. i B. G. K., nie był wyraźnie określony w chwili ich powstania i dopiero z biegiem czasu stopniowo i powoli odbywało się rozgraniczenie ich czynności. Dwa banki państwowe, B. G. K. i P. B. R., mają charakter instytucyj czynnych, t. j. trudniących się udzielaniem kredytów na oznaczone cele, a pozyskujących na to środki w trybie emisji obligacyj i listów zastawnych i ściągania do siebie wkładów publicznych oraz lokat skarbowych, a B. G. K. nawet — wkładów oszczędnościowych. P. K. O. ma charakter instytucji biernej, przyjmującej wkłady oszczędnościowe i rachunki bieżące, lokowane następnie w walorach państwowych lub przez państwo gwarantowanych, między innemi — w emitowanych przez banki państwowe obligacjach i listach zastawnych.

Cechą tego nadmiernie scentralizowanego aparatu kredytowego jest rozprowadzenie po całym kraju kredytów przez banki państwowe, dla których dostawcą środków są Skarb Państwa, P. K. O. i ubezpieczalnie społeczne, które ze swej strony ściągają środki z całego kraju. Starałem się wykazać, w mej pracy p. t. „Struktura Gospodarstwa Polskiego", że zbieranie w jednym rezerwoarze rozproszonych środków jest rozsądne tylko wtedy, gdy sfinansowanie zamierzonego przedsięwzięcia wymaga znacznych środków; jeżeli np. dla budowy kolei potrzeba 200 milj. zł., to koniecznie trzeba je zebrać; inny charakter ma zabieg zbierania rozproszonych środków w tym celu, aby je potem rozprowadzać w drobnych dawkach; zbieranie i rozprowadzanie powoduje znaczne koszty; czyż nie lepiej popierać tworzenie niewielkich lokalnych rezerwatów, przeznaczających zebrane środki na udzielanie kredytów na bezpośrednio przyległym szczupłym lokalnym obszarze; takiemi lokalnemi rezerwoarami są teraz komunalne kasy oszczędnościowe, kasy gminne i spółdzielnie.

Ale państwo i związki komunalne muszą mieć możność znalezienia nabywców na emitowane przez siebie walory; ustawodawca zmusza lokalne instytucje kredytowe do lokowania pewnej części zebranych środków w papierach państwowych lub przez państwo gwarantowanych; tak np. Rozp. z dn. 24-go października 1934-go zapowiada, że min. Skarbu ustali, jaką część ogólnej sumy wkładów oszczędnościowych kasy oszczędności powinny lokować w papierach państwowych, lub przez państwo gwarantowanych, oraz jaką część — w pożyczkach hipotecznych amortyzacyjnych. Widzimy więc, że nabywania papierów państwowych, obok P. K. O., mogą się podjąć lokalne instytucje kredytowe, co ma miejsce np. z zupełnem powodzeniem w Niemczech. Następnie P. K. O. drogo i kosztownie doprowadza do lokalnych ośrodków kredyty przy pomocy banków państwowych, gdy tymczasem lokalne instytucje kredytowe taniej i lepiej bezpośrednio alimentują lokalne ośrod-

ki przy pomocy środków zbieranych w danym lokalnym ośrodku.

Zapowiedź min. Skarbu, że Skarb ma zamiar zrezygnować z korzystania z pomocy P. K. O. i pozostawić zbierane przez nią środki na potrzeby życia gospodarczego musi zmienić dotychczasowy charakter działalności P. K. O. w poważnym stopniu.

Zapowiedź min. Skarbu o rezygnacji Skarbu z korzystania z pomocy instytucyj oszczędnościowych, może mieć charakter conajwyżej chwilowy; wskazuje ona li tylko na to, że w najbliższym okresie czasu, Skarb państwa nie zamierza przeprowadzać większych operacyj kredytowych. Nie do pomyślenia jest, aby w jakiemkolwiek państwie Skarb państwa mógł się wyrzec prawa odwoływania się do instytucyj oszczędnościowych przy rozmieszczaniu pożyczek państwowych, lub przez państwo gwarantowanych, a nawet przez państwo popieranych, jak np. pożyczek komunalnych.

Powstaje jednak pytanie, co ma robić P. K. O. z gromadzonemi przez siebie środkami w okresach, w których ani państwo, ani związki publiczne, zgodnie z zamierzeniami polityki państwowej, tych środków nie będą potrzebowały. W takim razie, P. K. O. byłaby skazana bądź na bezpośrednie uprawianie czynnych operacyj kredytowych, bądź na kosztowne doprowadzanie zebranych środków do lokalnych instytucyj kredytowych; zapewne zresztą czynność doprowadzania do lokalnych ośrodków zbieranych przez P. K. O. środków byłaby nadal powierzana bankom państwowym; jednak alimentowanie życia gospodarczego przy pomocy banków państwowych budzi, jak wiadomo, szereg wątpliwości i zastrzeżeń, w wypadku zamiaru rozszerzenia zakresu inicjatywy indywidualnej i redukowania stanu udzielanych przez banki państwowe kredytów celowych. Nasuwa się niepokojące pytanie, czy dokonane powoli rozgraniczenie działalności państwowych instytucyj kredytowych da się utrzymać, i czy P. K. O. nie będzie zmuszona do poważniejszego zarzucenia dotychczasowego charakteru biernej instytucji kredytowej i ponownego nabrania charakteru czynnej instytucji kredytowej. W takim wypadku mniej lub więcej wyraźne linje demarkacyjne, rozgraniczające zakres działalności państwowych instytucyj kredytowych, byłyby zatarte i mogłoby się zdarzyć, że trzy państwowe instytucje kredytowe robiłyby jednocześnie jedno i to samo. Tak np. jeszcze w tej chwili B. G. K. przyjmuje wkłady oszczędnościowe, nadomiar wyposażane w gwarancję Skarbu Państwa, gdy w tym samym czasie wkłady w P. K. O. nie korzystają z tego przywileju; gdyby jeszcze nadomiar wszystkiego P. K. O. podjęła się operacyj czynnych, nastąpiłoby upodobnienie P. K. O. do B. G. K. Powstałby stan rzeczy, który przed laty 10-u uznany był przez kierowników państwowych instytucyj kredytowych za chaotyczny.

Należy zauważyć, że koncentracja wkładów w P. K. O. wydaje się niekiedy Skarbowi korzystna z tego powodu, że Skarb ma pod ręką pomocną instytucję kredytową; lecz z drugiej strony możność łatwego korzystania z tej pomocy wzmaga pokusę do korzystania z niej i sprzyja wytworzeniu się pewnej beztroskliwości u ministrów Skarbu. Ministrowie Skarbu zachowywaliby się w przeszłości niewątpliwie ostrożniej i powściągliwiej, gdyby nie mieli pod ręką P. K. O. pochopnej do udzielania Skarbowi pomocy, a musieli apelować do jawnej emisji bonów skarbowych lub kredytu w Banku Polskim. Okazuje się również, że to dogodne, pomocne dla Skarbu narzędzie operacyj kredytowych, jakiem była P. K. O., nie kiedy przestaje być biernem narzędziem, a staje się aktywnym czynnikiem, wyznaczającym politykę Skarbu Państwa. Żyjemy w okresie, gdy nietylko w Polsce, ale i w innych krajach, nastroje wkładców stają się zagadnieniem ważnem. Jasne jest, że atak wkładców, przypuszczony do tysiąca instytucyj lokalnych, a zatem, mający cechy partyzanckiej tyraljerki, jest daleko mniej nieprzyjemny, niż skoncentrowany ich atak na scentralizowaną, państwową instytucję oszczędnościową. P. K. O. staje się czułym, newralgicznym punktem polskiego aparatu kredytowego. Zdawałoby się przeto najzupełniej wskazane, aby państwowa polityka kredytowa stopniowo zarzucała politykę koncentrowania wkładów oszczędnościowych w P. K. O., a starała się je skierowywać do lokalnych instytucyj kredytowych. Instytucja, która zdawało się, będzie posłusznym służką, może się stać kłopotliwą, nadmiernie absorbującą uwagę mocodawcy i zakłócającą jego spokój osobą. Zdarza się, że nadmierna ilość niepotrzebnie zgromadzonej służby wytwarza niepokój, zgiełk i wrzask.

HENRYK PNIEWSKI

FINANSOWANIE INWESTYCYJ

I. Zastrzeżenia.

1) Rozważania dalej następujące nie są natury ekonomicznej, należą one do znacznie skromniejszej kategorji rozważań finansowo - technicznych.

2) Naszkicowana dalej próba rozwiązania zagadnienia sfinansowania zespołu inwestycyj została skonstruowana pod założeniem, że w kraju, którego rozważania dotyczą spełniony jest pewien układ warunków (A) — (H). Ewentualna krytyka projektu, naszkicowanego dalej przez autora, na tle innego układu warunków, musiałaby zatem zawierać kapitalny błąd logiczny.

3) Nie twierdzę, jednak że na gruncie każdego innego układu warunków, nierównoważnego układowi (A) — (H), podane rozwiązanie problemu finansowania inwestycyj jest niepoprawne.

4) Nie twierdzę, że na gruncie układu (A)—(H) istnieje tylko jedno techniczne rozwiązanie problemu finansowania inwestycyj, nie posiadam nawet pewności, że z pośród wszystkich możliwych rozwiązań postawionego problemu, podany projekt jest *pod każdym względem* najlepszy.

5) Uważam za wysoce prawdopodobne, że finansowanie wielkiego zespołu inwestycyj przy pomocy kilku skombinowanych ze sobą środków technicznych miałoby wyższość na gruncie układu (A) — (H) nad finansowaniem przy pomocy jedynego i elementarnego środka technicznego, jednak dla uzyskania większej prostoty i przejrzystości rozważań nadałem szkicowi rozwiązania postawionego problemu postać możliwie nieskomplikowaną i jednolitą.

II. Założenia.

Dalsze rozważania będą dotyczyły pewnego tworu myślowego, mianowicie kraju (X). Zakładamy, że kraj (X) spełnia następujący układ warunków gospodarczych i politycznych.

Warunki zewnętrzno - polityczne:

(A) Nastąpił silny wzrost potencjału militarnego wielkich sąsiadów kraju (X).

Warunki zewnętrzno - gospodarcze:

(B) Kraj (X) nie może liczyć na dostatecznie obfity dopływ kapitału zagranicznego.

(C) Kraj (X) posiada i posiadać będzie zrównoważony bilans handlowy.

Warunki wewnętrzno - polityczne:

(D) W kraju (X) istnieje *regime* polityczny, który w oparciu o pełne zaufanie miljonowych mas ludności i w oparciu o siłę fizyczną, może narzucić czynnikom, do których należy dyspozycja gospodarcza, bezwzględnie obowiązujący program.

(E) Regime polityczny kraju (X) stać na konsekwentne działanie w obrębie wieloletniego odcinka czasu.

Warunki wewnętrzno - gospodarcze:

(F) Olbrzymi brak uzbrojenia inwestycyjnego nadaje krajowi (X) charakter organizmu zacofanego gospodarczo i uniemożliwia mu należyte ze względu na okoliczności wymienione pod (A) rozwinięcie potencjału militarnego.

(G) Kraj (X) posiada nadmiar podaży na rynku pracy przy braku dostatecznych możliwości w zakresie emigracji.

(H) Kraj (X) nie posiada kapitału finansowego, wystarczającego do sfinansowania akcji inwestycyjnej, niezbędnej do usunięcia okoliczności, wymienionych pod (F).

III. Zagadnienie.

Wobec niemożności oparcia wielkiej akcji inwestycyjnej na dopływie kapitału zagranicznego i na nadwyżkach zaoszczędzonych z dochodów przeszłych należy skonstruować metodę finansowania akcji inwestycyjnej przy sięgnięciu do dochodów, które uzyskane i zaoszczędzone będą dopiero w przyszłości.

IV. Próba rozwiązania.

(1) Przypuśćmy ,że został opracowany plan inwestycyjny, przewidujący takie inwestycje, które są niezbędne dla usunięcia okoliczności, wymienionych pod (F). Plan ten został przyjęty przez kompetentne władze kraju (X).

(2) Plan inwestycyjny obejmuje zarówno inwestycje bezpośrednio rentowne jak i pośrednio rentowne.

(3) Ze względu na spełnienie warunków wewnętrzno - politycznych (D) i (E) mając aprobowany plan inwestycyjny dysponujemy ciągiem długoterminowym przyszłych dochodów, które wytwarzać będą bądź bezpośrednio, bądź pośrednio (porównać punkty (2)) inwestycje w planie przewidziane.

(4) *Obliczenie* (w ścisłem słowa tego znaczeniu) wysokości dochodów, wymienionych w punkcie poprzednim nie jest, oczywiście, możliwe. Natomiast nie jest wykluczona możliwość *oszacowania* tych przyszłych dochodów. Ścisły rachunek, gdyby był możliwy, musiałby doprowadzić do jednej odpowiedzi, natomiast rezultat oszacowania jest w pewnych granicach dowolny. Przyjmijmy, że dochody przyszłe zostały oszacowane w sposób *b. ostrożny*, że z kilku odpowiedzi, które można uzyskać metodą szacunkową przyjęto rezultat najniższy. Zauważmy jeszcze, że ze względu na zasadę podziału ryzyka oszacowanie dochodu przyszłego z całego zespołu projektowanych inwestycyj będzie prawdopodobnie mniej niepewne niż oszacowania dotyczące poszczególnych inwestycyj. Być może, że oszacowanie, dotyczące zamierzonych inwestycyj bezpośrednio rentownych będzie łatwiejsze niż oszacowanie dochodu z inwestycyj rentownych tylko pośrednio. Po oszacowaniu poszczególnych rocznych dochodów netto, rozłożonych na odcinku lat kilkudziesięciu obliczyć można (po dokonaniu rozsądnego wyboru stopy oprocentowania złożonego) skapitalizowaną na dzień dzisiejszy wartość zespołu inwestycyj przez plan przewidzianych.

(5) Gdy przystępujemy do wykonania aprobowanego planu inwestycyjnego kupować musimy pracę i towary do wykonania inwestycyj tych niezbędne, jednocześnie jednak (porównać punkty (3) i (4)),, możemy sprzedać część, czy całość skapitalizowanego dochodu netto z inwestycyj w planie przewidzianych. Dowodem prawa udziału w tym dochodzie może być specjalnie w tym celu emitowana obligacja.

(6) Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniam jeszcze, że obligacje inwestycyjne, o których wyżej mowa, będą reprezentowały dodatnią wartość dzięki temu (a może raczej... *wyłącznie* dzięki temu), że:

(a) wykonanie zamierzonych inwestycyj jest zapewnione dzięki okolicznościom wymienionym pod (D) i (E),

(b) przyszły dochód netto z zamierzonych inwestycyj został oszacowany w sposób b. ostrożny,

(c) stopa oprocentowania złożonego, przy pomocy której skapitalizowano przyszły dochód netto została dobrana racjonalnie.

(7) Ze względu na okoliczności, wymienione pod (B) i pod (H) nie może być mowy o *uplasowaniu* (w zwykłem słowa tego znaczeniu) całości omawianej emisji obligacyj inwestycyjnych, można tylko płacić temi obligacjami część należności dostawcom towarów, a w ostateczności i dostawcom pracy. W tym jednak wypadku lwia część emisji obligacyj inwestycyjnych (czy też emisja innych znaków na obligacjach inwestycyjnych opartych) nabrałaby charakteru dodatkowego *stocku* pieniężnego, co stwarza poważne, jak wiadomo, trudności.

(8) Celem uproszczenia i skrócenia dalszych rozważań zdefinjujemy dwa terminy pomocnicze: „zakres uczestników" i „zakres nabywczy". Przez „zakres uczestników pewnego *stocku* pieniężnego" będziemy rozumieli zbiór wszystkich osób (fizycznych i prawnych), które za dany pieniądz kupują lub sprzedają jakieś towary. Przez „zakres nabywczy danego *stocku* pieniężnego" będziemy rozumieli zbiór wszystkich rodzajów dóbr, które za dany pieniądz można nabyć. Jasnem jest, że zarówno zakres uczestników, jak i zakres nabywczy danego pieniądza mogą być zmienne w czasie, zakresy te mogą z biegiem czasu przesuwać się, kurczyć się lub rozszerzać.

(9) Ze względu na okoliczności, opisane pod (D) i (E) wydaje się możliwe planowe i skuteczne ograniczenie zakresu uczestników emisji obligacyj inwestycyjnych. Obligacjami inwestycyjnemi płaconoby tylko część należności dostawcom towarów, przyczem obligacje te służyłyby (à la Schacht!) przedewszystkiem do wzajemnych rozrachunków między przedsiębiorstwami. Możnaby nawet uniemożliwić w drodze przymusu prawnego dokonywania rozrachunków innemi środkami wśród przedsiębiorstw pewnego typu, czy pewnych branż. W rezultacie emisja obligacyj inwestycyjnych, traktowana jako stock pieniężny posiadałaby zakres uczestników stanowiący część (i to dość wąska) zakresu uczestników pieniądza legalnego, zakres nabywczy emisji — stocku pieniężnego byłby stosunkowo wąski, co więcej zakres nabywczy pieniądza legalnego zostałby skurczony, zaś zakres nabywczy pieniądza dodatkowego „wystawałby" nieco poza zakres nabywczy pieniądza legalnego.

(1) Wydaje się *a priori* niemożliwe w ten sposób ustalić łączny nominał początkowy obligacyj inwestycyjnych, aby był on dokładnie dopasowany do potrzeb zakresu uczestników dodatkowego *stocku* pieniężnego, raczej wiele przemawia za tem, że w pewnych chwilach łączny nominał dodatkowego stocku okaże się zbyt duży, co grozić może zupełnie niepożądanemi komplikacjami. Wydaje się więc niezbędne, aby w kraju (X) przewidziano odrazu możliwość lombardowania w pewnych wypadkach obligacyj inwestycyjnych. Należy tylko zaznaczyć, że lombard taki powinien odgrywać tylko skromną rolę niezbędnej korektywy, a nie może być środkiem „rozdymania" na wielką skalę *stocku* pieniądza legalnego.

(11) Zgodnie z wymaganiami nietyle może rozsądku, co tradycji należałoby dać t. zw. „zabezpieczenie" emisji obligacyj inwestycyjnych. Najbardziej właściwem zabezpieczeniem byłby majątek publiczny kraju (X) i to nietylko majątek skarbowy. W każdym razie trudno byłoby doradzać nawet obywatelom kraju, będącego tylko tworem myślowym, „zabezpieczenie" emisji na... nieściągalnych zaległościach podatkowych, lub nawet na nieściągniętych zaległościach podatkowych, które urzędnicy kraju (X) w rozmowach między sobą, prowadzonych w szyfrowym języku *biurokrando*, nazywają „zaległościami, niemającemi być ściągniętemi".

(12) Nie należy mieszać ze sobą dwu różnych procesów:

(a) umarzania stopniowego emisji obligacyj inwestycyjnych według obowiązującego planu,

(b) systematycznego, stopniowego kurczenia części emisji obligacyj inwestycyjnych, odgrywającej rolę dodatkowego stocku pieniężnego,

w miarę bowiem narastania nadwyżek rozpocznie się stopniowo plasowanie (w ścisłym słowa tego znaczeniu) obligacyj inwestycyjnych — poszczególne obligacje będą traciły charakter znaków piężnych, stając się zwykłemi dowodami lokacyjnemi. Pewną rolę w tym procesie mogłyby odegrać ubezpieczenia społeczne i majątkowe, przyczem nie możnaby zgóry wykluczyć nawet przyjmowania pewnych części składek ubezpieczeniowych w obligacjach inwestycyjnych.

(13) Plan umorzenia emisji obligacyj inwestycyjnych powinienby spełniać następujące warunki:

(a) Plan umarzania emisji powinien być elastyczny i przy pomocy kryterjów objektywnych dostosowywać automatycznie wysokość bieżącej obsługi do bieżących wahań konjunkturalnych.

(b) Plan umarzania powinien być długoterminowy.

(c) Metoda losowania (czy też ogólniej: metoda wyznaczania obligacyj przeznaczonych do umorzenia) powinna być w ten sposób skonstruowana, aby można było wrazie potrzeby umarzać wyłącznie obligacje, wchodzące w skład dodatkowego *stocku* pieniężnego (porównać punkt (9)) lub też obligacje zlombardowane (porównać punkt (10)).

Niespełnienie warunków (a) czy też (b) stwarzałoby ryzyko, polegające na tem, że mogłaby zajść w

pewnej chwili konieczność przymusowej konwersji ze wszystkiemi jej ujemnemi konsekwencjami psychologicznemi. Spełnienie warunku (c) umożliwia korekturę podobną do tej, którą zapewnia lombard obligacyj inwestycyjnych.

(14) Nie będziemy tu omawiać szczegółowo związku między uruchomieniem akcji inwestycyjnej przy pomocy omawianego dodatkowego *stocku* pieniężnego a niezbyt wyraźnie definjowanem zjawiskiem „inflacji". Sprawa ta, oczywiście, nie jest tak dalece nieskomplikowana, jakby sobie tego życzyły pisma codzienne (różnych zresztą kierunków). Posługując się bardzo uproszczonem narzędziem badania (zbyt może uproszczonem!), jakiem jest równanie Irvinga Fishera, możnaby stwierdzić, że sprawa ta przedstawiałaby się różnie w poszczególnych odcinkach czasu, w szczególności inny powinien być wpływ dodatkowego stocku pieniężnego w czasie trwania samej akcji inwestycyjnej ,a więc zapewne w okresie silnie wzmożonych obrotów, inaczej prawdopodobnie będzie kształtował się poziom cen po ustaniu tej akcji. W każdym razie finansowanie akcji inwestycyjnej w kraju (X) przy pomocy dodatkowego *stocku* pieniężnego nie musi pociągnąć za sobą „rewolucji cen". Szczegółowe rozważania możliwe są tylko, jak się zdaje, na gruncie bardziej wyprecyzowanych danych, dotyczących: samej akcji inwestycyjnej, jej konsekwencyj gospodarczych, wysokości dodatkowego *stocku* i t. d.

(15) Niesposób, opierając się na założeniach tak dalece ogólnikowych, jak założenia rozważań niniejszych, podać optymalną wysokość emisji, jako liczbę konkretną konkretnych jednostek, niemożna nawet w tych warunkach skonstruować jakiegoć precyzyjnego kryterjum, przez zastosowanie którego możnaby w konkretnych wypadkach obliczyć, czy oszacować optymalny łączny nominał początkowy emisji. Można natomiast wskazać na pewne okoliczności, które przy ustalaniu początkowej wysokości emisji należałoby brać pod uwagę:

a) Początkowa wysokość emisji nie może przekraczać skapitalizowanej wartości dochodów netto z zamierzonych inwestycyj (porównać punkt (4).
b) Wysokość emisji musi być dostosowana do wysokości obrotów, które odbywać się będą w obrębie zakresu uczestników dodatkowego *stocku* (porównać punkty: (8) i (9).
c) Wysokość emisji należałoby tak organiczyć, aby znacznie osłabić ryzyko „rewolucji cen" (porównać punkt (14)).

(16) Nie będziemy tu dla braku miejsca rozpatrywali podobieństw i różnic między wyżej naszkicowaną techniką z jednej, a koncepcją „pieniądza samoznikającego" i praktyką, „weksli Rzeszy" z drugiej strony.

*

Rozważania, dotyczące układów fikcyjnych, sztucznie uproszczonych, posiadają dwojaką wartość praktyczną. Pierwsza z tych wartości jest dodatnia, polega na tem, że ktoś może, skrupulatnie uwzględniając różnice między prostotą fikcji, a skomplikowaniem rzeczywistości, ostrożnie realizować koncepcje, fikcyj pierwotnie dotyczące. Druga z tych wartości jest wybitnie ujemna, polega na tem, że ktoś, nie dostrzegając tych różnic, stanie się sprawcą olbrzymiego zamętu.

TADEUSZ BERNADZIKIEWICZ

O USPRAWNIENIE ZARZĄDU PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Państwo jest w Polsce największym przedsiębiorcą. Uzasadnia to wagę i potrzebę istnienia jakiejś myśli przewodniej w działalności tego przedsiębiorcy. W związku z tem wydaje się jednak konieczną reforma w dziedzinie dotychczasowego zarządu przedsiębiorstwami państwowemi.

Przedsiębiorstwa państwowe stanowią w obecnych warunkach życia gospodarczego i społecznego niezbędny element każdej chyba gospodarki narodowej. Oczywiście, zależnie od konkretnych okoliczności, różnie będą się przedstawiały słuszne granice przedsiębiorczości państwowej w poszczególnych organizmach gospodarczych oraz zadania, jakim powinna służyć ta przedsiębiorczość. W artykule p. t. „Tezy o etatyzmie", zamieszczonym w Nr. 2 „Gospodarki Narodowej" z r. b., próbowałem wyjaśnić w krótkim zarysie rolę przedsiębiorstw państwowych we współczesnym ustroju gospodarczym, opartym zasadniczo na instytucji własności prywatnej. Doszedłem wówczas do przekonania, iż mimo mieszanego z reguły charakteru zadań, którym służyć powinna gospodarka państwowa, na plan pierwszy wysuwają się dzisiaj zadania gospodarcze przedsiębiorstw państwowych, a więc bezpośrednie zaspakajanie potrzeb życia gospodarczego, funkcje kontrolerów czy regulatorów produkcji i wymiany i t. p. W ten sposób etatyzm otrzymuje uzasadnienie interwencjonistyczne. W myśl powyższego działalność państwowa jako przedsiębiorcy nie powinna mieć na oku głównie czy też wyłącznie egoistycznej rozbudowy własnych warsztatów, nie powinna wypierać i zastępować gospodarki prywatnej, ale rozumiana być musi jako korektywa ustroju, którym rządzi zasada rentowności. Przedsiębiorstwa państwowe występują tutaj w charakterze narzędzi państwowej polityki gospodarczej i to właśnie określa ich rolę w gospodarstwie.

W toku dalszych wywodów wysunęliśmy trzy naczelne zasady, których realizacja jest konieczna, aby przedsiębiorstwa państwowe mogły skutecznie pełnić przepisane im funkcje. A więc zakres działalności pań-

stwa — przedsiębiorcy powinien być umiarkowany, t. j. utrzymany w granicach, które są już ściśle niezbędne. Dalej konieczne jest postawienie przedsiębiorstw państwowych w równych warunkach z gospodarką prywatną. Wreszcie musi być urzeczywistniona zasada jawności w gospodarce przedsiębiorstw państwowych. To jednak nie wyczerpuje sprawy. Duże znaczenie posiada właściwe rozwiazanie trudnej i skomplikowanej kwestji zarządu przedsiębiorstwami państwowemi. Zasada komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych, w praktyce różnie pojmowana, niewątpliwie posunęła naprzód sprawę racjonalnego ukształtowania sytuacji tych przedsiębiorstw. Ale w wielu wypadkach, umożliwiając przedsiębiorstwom państwowym wykonywanie zadań, które poprzednio t. j. w warunkach biurokratycznego zarządu były dla nich conajmniej trudno dostępne, wydobyła zarazem na światło dzienne te niezmierne trudności, jakie związane są ze sprawą właściwego rozłożenia dyspozycyj w zakresie gospodarki państwa — przedsiębiorcy.

Jeśli słuszną jest teza, iż przedsiębiorstwa państwowe nie powinny uprawiać (egoistycznej) polityki przedsiębiorstw prywatnych, że działalność ich nie może być zorjentowana wyłącznie według momentu rentowności, który dla gospodarki prywatnej posiada znaczenie decydujące, to nie wynika stąd bynajmniej, by dyrektor przedsiębiorstwa państwowego miał prowadzić to przedsiębiorstwo bez stawiania na pierwszym planie jego (egoistycznych) interesów oraz by na własną rękę mógł ustalać i wprowadzać w życie wytyczne państwowej polityki gospodarczej. Przeciwnie. Biorąc warunki przeciętne, konieczną jest autonomizacja przedsiębiorstwa państwowego oraz oparcie jego działalności na zasadach handlowych. I właśnie dlatego dyrektor tego przedsiębiorstwa, podobnie jak w przedsiębiorstwie prywatnem, troszczyć się powinien z własnej inicjatywy wyłącznie o dobro powierzonej mu jednostki produkcyjnej. Natomiast będzie rzeczą ośrodków państwowej polityki gospodarczej ustalanie ogólnych wytycznych dla prowadzenia tego przedsiębiorstwa zgodnie z jego charakterem — jako narzędzia polityki gospodarczej państwa.

W rezultacie ustalanie zasadniczej polityki sprzedażnej, cen za wytwory lub usługi przedsiębiorstwa, dalej zasadniczych posunięć polityczno-gospodarczych przedsiębiorstwa (jak np. stosunek do gospodarki prywatnej, stosunek do karteli) i t. p. powinno następować zgóry, stwarzając w ten sposób szranki w ramach, których będzie dopiero dochodziła do głosu kierowana momentem rentowności inicjatywa kierownika przedsiębiorstwa. Zakładamy więc potrzebę istnienia naturalnej przeciwstawności między bezpośrednim kierownictwem przedsiębiorstwa (dyrekcją) oraz jego zarządem zwierzchnim (minister wzgl. ministerstwo), ale oczywista ta przeciwstawność musi być ściśle „wewnętrzna“, nie może się ujawniać na zewnątrz.

Jak wynika stąd, rola przedsiębiorstw państwowych, stanowiąc wypadkową wytycznych, ustalanych przez ośrodki rządowej dyspozycji gospodarczej, a więc reprezentujących punkt widzenia publiczno-gospodarczy, oraz inicjatywy dyrekcji przedsiębiorstwa, która powinna posiadać nastawienie prywatno-gospodarcze, nie jest i nie może być łatwa. Tem wieksze przeto znaczenie posiada logiczne i umiejętne rozłożenie kompetencyj między wchodzące w grę ośrodki kierownicze. Ono w dużym stopniu decyduje o praktycznem stanowisku przedsiębiorstwa państwowego w obrębie całości gospodarczej.

Badając gospodarkę przedsiębiorstw państwowych w Polsce, bez trudu dojdziemy do przekonania, iż t. zw. czynniki miarodajne nie posiadają u nas wogóle żadnej doktryny, jeśli chodzi o rolę tych przedsiębiorstw w życiu gospodarczem. W szczególności niezawsze rozumiana jest odmienność istoty przedsiębiorstwa państwowego w porównaniu z przedsiębiorstwem prywatnem. Nie dostrzega się często, iż podobnie jak zadania przedsiębiorstwa państwowego nie pokrywają się z zadaniami gospodarki prywatnej, tak samo trzeba stosować inne kryterja dla oceny rezultatów działalności w obu powyższych wypadkach. Charakterystyczny dowód w tym kierunku upatruję w dość częstem u nas zjawisku „fryzowania“ bilansów w przedsiębiorstwach państwowych. Państwo pragnie tutaj za wszelką cenę przedstawić wynik swego przedsiębiorstwa w świetle możliwie najkorzystniejszem, chociażby nawet drogą sztuczek bilansowych, byleby tylko uczynić zadość wymaganiom kryterjum rentowności, które przecież posiada znaczenie decydujące wyłącznie dla oceny gospodarki prywatnej.

Państwo Polskie przejęło znaczną część swych przedsiębiorstw po zaborcach. Ważną pozycję przedstawiają również takie warsztaty, które państwo „zmuszone“ było przejąć z rąk prywatnych, aby ratować udzielone lekkomyślnie lub wręcz niepotrzebnie kredyty. W parze z przypadkowością genezy znacznej części naszego etatyzmu idzie również przypadkowość w zarządzaniu istniejącym majątkiem państwa-przedsiębiorcy. Brak w tej sprawie jakiejś wyraźnej linji przewodniej powoduje, iż o roli poszczególnych przedsiębiorstw decydują nie czynniki zwierzchnie, ale często tendencje bezpośrednich władz przedsiębiorstwa, które idą nieraz w rozbieżnych kierunkach.

Warto pamiętać, iż przemyślane i programowe ujęcie odcinka państwa-przedsiębiorcy przedstawia najskuteczniejszy hamulec przeciwko nadmiernemu rozrostowi etatyzmu, który właśnie uniemożliwia celowe ukształtowanie roli przedsiębiorstw państwowych w gospodarstwie współczesnem. Nasze czynniki centralne nie wyrobiły sobie takiego programu. W rezultacie niema w Polsce przeszkody na drodze do nadmiernego rozwoju przedsiębiorczości państwowej. Brak tych hamulców i przeszkód sprzyja bezładnemu rozrostowi gospodarki państwowej, nawet mimo antyetatystycznych deklaracyj czynników rządowych, które wobec biegu wydarzeń są nieraz zupełnie bezsilne.

Oto kilka przykładów.

Od szeregu lat ostrą krytykę wywołuje nadmierny rozrost działalności przemysłowej Lasów Państwowych, który odbywa się wyraźnie kosztem gospodarki prywatnej, a nawet wyników finansowych państwowego gospodarstwa leśnego. W związku z tem szczególnie zawzięcie atakowana jest osoba naczelnego dyrektora Lasów p. Loreta. Tymczasem winę za wytworzoną sytuację ponosi właściwie nie p. Loret, ale Ministerstwo Rolnictwa, które nie umiało się przeciwstawić dość naturalnym tendencjom dyrekcji Lasów w kierunku egoistycznej rozbudowy własnych warsztatów.

Nader chaotyczny rozrost wykazuje państwowe drukarstwo. W sprawozdaniu komisji powołanej przez rząd w r. 1931 dla zbadania drukarń państwowych czytamy, iż poszczególne drukarnie powstawały bez wiedzy ośrodków centralnych, a nawet wbrew zaleceniom okólnika Rady Ministrów. Drukarń państwowych było w r. 1931 — 51. W grudniu 1935 r. liczono ich już około 58. A obecnie, w trakcie prac komisji „antyetatystycznej", mówi się nawet o 66 drukarniach.

Brak doktryny, brak programowego ujęcia działalności państwa jako przedsiębiorcy powoduje również, iż posunięcia niektórych przedsiębiorstw państwowych nietylko że nie są uzgadniane z czynnikami centralnemi, ale czasami znajdują się wręcz w jaskrawej sprzeczności z oficjalną polityką gospodarczą rządu. Świadczyła o tem np. działalność „Polminu" w r. 1928 i nast. skierowana na zniżkę cen ropy bruttowej, a więc sprzeczna z ówczesną polityką rządu popierania wierceń naftowych przy pomocy wysokich cen tego surowca; dalej stanowisko państwowej sp. akc. „Azot", nalegającej — jak słychać — w r. 1936 na otwarcie granic celnych celem wprowadzenia do kraju pewnych produktów wyjściowych, potrzebnych „Azotowi" do dalszej produkcji, a które wyrabiane były dotąd przez firmy prywatne, wykorzystujące zaledwie ¼ swej zdolności produkcyjnej; podobnie stanowisko szeregu przedsiębiorstw państwowych i półpaństwowych (np. Wspólnota Interesów), przeciwstawiających się oficjalnie t. j. na zewnątrz proponowanej przez rząd w końcu r. 1935 zniżce cen i t. p. i t. p.

Ten stan rzeczy, obok braku myśli przewodniej w sprawie prowadzenia przedsiębiorstw państwowych, tłumaczy się również inną przyczyną, którą jest nieistnienie jakiegokolwiek ośrodka centralizującego już nietylko jakieś usprawnienia, ale choćby nawet całość wiadomości, dotyczących przedsiębiorstw państwowych. Na tem tle doszło do takiego absurdu, iż w tej chwili nie wiadomo np. ile przedsiębiorstw posiada Państwo Polskie, jaka jest ogólna ilość zakładów gospodarczych, prowadzących działalność zarobkową lub quasi zarobkową oraz ile wynosi wartość ich majątku. Dosłownie nie ma u nas ośrodka któryby obejmował całość tych zagadnień, którymby interesowała działalność państwa-przedsiębiorcy niezależnie od jej przynależności do poszczególnego resortu.

Istnieje wprawdzie Biuro Inspekcji Przedsiębiorstw Państwowych przy Min. Skarbu, ale działalność tego biura ogranicza się jedynie do dorywczej i ułamkowej terapji, przeprowadzanej wyłącznie pod kątem widzenia finansowym. Podobnie nie ogarnia całości Biuro Inspekcji Finansowej Przemysłu i Handlu przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, którego zasięg, jeśli chodzi o gospodarkę państwową, obejmuje wyłącznie przedsiębiorstwa podległe temu Ministerstwu.

Proszę mnie dobrze zrozumieć. Nie znaczy to, abym uważał za potrzebne, czy choćby tylko celowe tworzenie jakiegoś centralnego zarządu dla przedsiębiorstw państwowych: byłaby to jedynie nowa, całkowicie zbędna komórka administracyjna, niemożliwa już choćby z tego powodu, iż przedsiębiorstwa państwowe są w Polsce rozrzucone — nieraz nawet w małej liczbie — po najrozmaitszych gałęziach produkcji i w żadnej z nich nie tworzą takiego kompleksu, któryby uzasadniał wspólny zarząd. Podobnie nieżyciowy jest — mojem zdaniem — projekt „skoncentrowania administracji" przedsiębiorstw państwowych w jednym resorcie, a więc np. w Ministerstwie Skarbu, jak to proponuje „Memorjał w sprawie działalności przedsiębiorstw państwowych", ogłoszony ostatnio przez Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie (Kraków 1936, stron 32). Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby w Ministerstwie Skarbu, a choćby nawet w jakiemś innem specjalnie utworzonem, mogła się pomieścić administracja Kolei, Poczty, Lasów i wszystkich innych przedsiębiorstw państwowych. Całość tych spraw rozsadziłaby z pewnością ramy jednego ministerstwa, które w myśl zaleceń memorjału w kwestji prowadzenia poszczególnych przedsiębiorstw, znajdujących się pod jego zarządem, musiałoby jeszcze „porozumiewać się z innemi resortami w sprawie osiągnięcia istotnych celów, które danemu resortowi przyświecają" (str. 19.).

Natomiast, naszem zdaniem, byłoby rzeczą możliwą i przytem nader celową zwiększenie dotychczasowej dyspozycji w sprawie przedsiębiorstw państwowych, jaka spoczywa w rękach Rady Ministrów. Szereg naczelnych wytycznych dla prowadzenia tych przedsiębiorstw, jako wyraz realizacji pewnego programu w tej sprawie, powinien być ustalony przez Komitet Ekonomiczny Ministrów. W tym celu byłoby naturalnie konieczne stworzenie przy Prezydjum Rady Ministrów ogólnopolskiego Biura Inspekcji Przedsiębiorstw Państwowych, któreby centralizowało wszelkie wiadomości, dotyczące gospodarki państwa-przedsiębiorcy, stanowiąc komórkę o charakterze opinjodawczym i przygotowującym decyzję dla Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Jednocześnie należałoby wówczas skasować, jako niepotrzebną, odpowiednią działalność Biur Inspekcji, istniejących dzisiaj przy Min. Skarbu oraz przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Rada Ministrów oraz jej Biuro Inspekcji stanowiłyby w ten sposób centralny ośrodek dyspozycyj rządowych w zakresie prowadzenia przez państwo własnych przedsiębiorstw, którego brak tak dalece daje się obecnie odczuwać. Szczególny nacisk należałoby również położyć na prowadzenie przez powyższe biuro dokładnej ewidencji przedsiębiorczości państwowej oraz udziałów państwa w przedsiębiorstwach prywatnych.

W rezultacie dyspozycja przedsiębiorstwami państwowemi byłaby rozdzielona pomiędzy trzy ośrodki:

Radę Ministrów (do której należałoby ustalanie naczelnych wytycznych i prowadzenie ewidencji przedsiębiorstw państwowych i mieszanych),

ministra resortowego (zwierzchni nadzór nad przedsiębiorstwem i czuwanie nad wprowadzeniem w życie wytycznych państwowej polityki gospodarczej na odcinku przedsiębiorstw państwowych),

dyrekcję przedsiębiorstwa (bezpośredni zarząd przedsiębiorstwa w ramach wytycznych, ustalanych przez centralne czynniki rządowe).

Zaprojektowanie szczegółowego podziału dyspozycyj między wymienione ośrodki przekraczałoby oczywiście ramy niniejszego artykułu. Zresztą podziału takiego nie możnaby traktować całkiem schematycznie; do głosu musiałaby dojść niezmierna różnorodność istoty i rozmiarów gospodarki naszych przedsiębiorstw państwowych. To wszystko nie umniejsza jednak znaczenia tej kwestji dla wielkiego problemu usprawnienia gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

Jeśli prawdą jest, iż przedsiębiorczość państwowa w Polsce wykazuje poważne niedomagania, iż zbyt wielką rolę odgrywa tutaj przypadek i tendencje odśrodkowe, lub też — przeciwnie — daje się niekiedy odczuwać brak usamodzielnienia, to tem większy nacisk należy położyć na kwestję usprawnienia gospodarki tych przedsiębiorstw poprzez usprawnienie i zracjonalizowanie ich zarządu.

Mam wrażenie, iż właśnie na drodze przeczemnie naszkicowanej szukać można najpewniej rozwiązania tej trudnej sprawy, jaką przedstawia dzisiaj takie ukształtowanie struktury organizacyjnej zarządu tych przedsiębiorstw, aby umożliwiała i ułatwiała ona przedsiębiorstwom państwowym pełnienie ich nowoczesnej funkcji w gospodarstwie, a więc przedewszystkiem działalność w charakterze narzędzi państwowej polityki gospodarczej.

Jest to problem, nad którym powinna również pomyśleć komisja powołana do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych. Zwłaszcza, iż w myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 17 stycznia 1936 r. „usprawnienie gospodarki przedsiębiorstw państwowych" wytknięte zostało narówni z „ograniczeniem działalności przedsiębiorczej państwa" jako jeden z celów jej badań.

U W A G I

KILKA UWAG O CENTRALI DEWIZ

Złoto coraz bardziej staje się narzędziem wyrównywania drobnych sald w rozrachunkach międzynarodowych; obce waluty i dewizy powinny być narzędziem wypłat na rzecz zagranicy; jeśli poszczególny kraj ma duży zapas złota i jest w stosunku do zagranicy krajem wierzycielskim może sobie pozwolić na większe lub mniejsze odchylenie od tej zasady i na bardziej konserwatywną postawę w stosunku do przedwojennej zasady całkowitej i nieograniczonej wymienialności banknotów krajowych na kruszec i obce dewizy. Polska ze względu na swą sytuację kraju dłużniczego w stosunku do zagranicy i na niewielki zapas kruszcu w Banku Emisyjnym znajduje się w rzędzie krajów, w których kruszec może zaledwie wystarczać do wyrównywania wypłat międzynarodowych. Po powstaniu państwa, polska instytucja emisyjna debjutowała niemal be zkruszcu; w roku 1924-ym udało się Grabskiemu — nie bez pomocy pożyczek zagranicznych — wyposażyć instytucję emisyjną w kruszec, a gdy w r. 1925-ym nastąpiło niepowodzenie, założono w r. 1927 mocniejsze podstawy pod instytucję emisyjną przy pomocy pożyczki stabilizacyjnej. Jasne jest, że Polski nie stać na politykę tezauryzacyjną; Polska nie może sobie pozwolić na to, aby uprawiana przez ludność tezauryzacja kruszcu i obcych walut osłabiała i redukowała zasobność instytucji emisyjnej. Nie zrozumiano tego w r. 1931, a zatem w roku, w którym angielska instytucja emisyjna nie była w stanie sprostać odpływowi kruszcu i gdy Niemcy zmuszone były z tych samych powodów ograniczać wypłaty na rzecz zagranicy. Gdy od paru lat ludność polska zaczęła tezauryzować kruszec i obce waluty, nie zdobyto się u nas na trafną djagnozę, nie przedsięwzięto we właściwym czasie środków zaradczych, krótko mówiąc — nie wprowadzono centrali dewiz w okresie znacznej zasobności instytucji emisyjnej; adoptowano w Polsce niemiecką zasadę przetrzymania, „durchhalten" i skojarzono z polską zasadą „jakoś to będzie". Trudno było min. Kwiatkowskiemu zerwać odrazu z faktami zastanemi; zmiana linji odbyła się z dużem opóźnieniem, skutkiem czego stworzenie centrali dewiz niestety nie nastąpiło wcześniej.

Centrala dewiz jest traktowana jako zarządzenie tymczasowe. Nie widać, aby Polska mogła była sobie w najbliższym czasie ponownie pozwolić na luksus nieograniczonej wymienialności i, aby ludność szybko się wyzbyła swych przyzwyczajeń tezauryzacyjnych. Daleko nam jeszcze od imponującej dyscypliny Anglików po spadku funta; Anglicy nie nabywali obcych walut.

Wątpliwości zasadnicze nasuwa zakaz wewnętrznego obrotu kruszcem i walutami; popieramy najzupełniej przepis rozporządzenia, postanawiający, że banki dewizowe mogą sprzedawać obce waluty tylko na cele uprawnione; czemu jednak osoby mające obce waluty, są pozbawione prawa sprzedawania ich w obrocie wewnętrznym w sposób zupełnie dowolny? Trzeba się liczyć z faktem zastanym; w Polsce wiele osób stezauryzowało złoto i obce waluty; wbrew temu, co powiedzieliśmy przedtem, że wewnętrznem narzędziem płatniczem powinna byś waluta krajowa, uważamy, że w tej chwili należy dążyć do tego, aby już stezauryzowane złoto i obce waluty wyszły z ukrycia i stały się narzędziem płatniczem; wszak idzie tylko o powstrzymanie dalszego sprowadzania złota i obcych walut na cele tezauryzacyjne, a nie o to, aby już stezauryzowane złoto i obce waluty zapędzić jeszcze głębiej do schowków.

Czy zręczny jest zakaz ogłaszania kursów obcych walut i danie pod tym względem wyłączności giełdzie pieniężnej i Bankowi Polskiemu? Nie można nieurzędowych kursów usunąć, ani zataić zapomocą zakazu ich ogłaszania. Ostrożność nakazuje, liczyć się ze zjawieniem się kursów nieurzędowych. W Niemczech w r. 1931-ym posunięto się nawet dalej, albowiem zakazano komunikowania sobie nieurzędowych kursów przez telefon, co rzecz prosta, dało wyniki ujemne i sytuację raczej pogorszyło. Z nieurzędowym kursem można walczyć tylko w jeden jedyny sposób, a mianowicie przekonać dobitnie ludzi, że na hołdowaniu kursom nieurzędowym nie tylko się nie zara-

bia, ale i traci. Dowiódł tego przed kilku laty we Francji Poincaré i doprowadził do ruiny wielu naiwnych i spekulantów. Wielu ludzi wierzy w potęgę spekulantów, a szczególnie to przeświadczenie jest silne w Polsce, będącej krajem, w którym szlachcic wierzył w nadludzki rozum i przebiegłość pachciarza, ponieważ pachciarz wiedział, że jeden dziedzic jest głupi, że drugi potrzebuje pieniędzy i, że znał cenę produktów rolnych w miasteczku, jakgdyby do tego było potrzeba nadzwyczajnych talentów. Rozsądny minister Skarbu i umiejętnie prowadzony Bank Emisyjny mają ogromną przewagę nad mogącą się zjawić rzeszą spekulantów i nie jest rzeczą trudną nauczenie ich rozumu przy pomocy strat, na które w odpowiednim momencie można ich narazić.

Centrala dewiz daje rządowi możność dokonania szeregu posunięć polityczno-gospodarczych, przed których podjęciem krępowała go dotychczas obawa odpływu złota.

H. Tennenbaum.

KWESTJA ARMJI PRACY

Jest coś upokarzającego w tem, jak niesamodzielną jest w dziennikarstwie polskiem polska myśl ekonomiczna. Z lupą szukaćby trzeba koncepcyj własnych, natomiast panuje istny zalew naśladownictw myśli zagranicznych, zastosowanych do haseł politycznych danej grupki, nawet bez próby sumiennego zbadania, czy dana rzecz jest w Polsce wogóle do pomyślenia.

Jednem z modnych naśladownictw jest propaganda, podjęta przez szereg dzienników za tworzeniem Armji Pracy. Rozpisuje się ankiety, robi się wszystko, by wywołać ruch społeczny za tworzeniem takiej armji. Po co, cui bono?

Uniwersytety, wyższe szkoły handlowe, szkoła nauk politycznych, szkoły dziennikarskie od kilkunastu już lat wypuszczają swoich absolwentów, a publicystyka gospodarcza w dziennikach zbyt często jeszcze grzęźnie w aż nazbyt płytkiej bladze.

Wiemy wszyscy, że jedną z głównych trosk Państwa w chwili obecnej jest takie zaopatrzenie budżetu wojskowego, by można było większe jak dotąd sumy przeznaczyć na wydatki materjałowe, a nie konsumcyjne. Jeżeli w takiej sytuacji rzuca się hasło tworzenia armji pracy, jest w tem albo zupełna niedojrzałość, albo coś znacznie gorszego. Armja pracy wymagałaby żywienia, mieszkań, być może i odzieży, wzmogłaby zatem wydatki konsumcyjne naszego budżetu państwowego. Wiązanie kwestji armji pracy z próbami wygrywania jednej części społeczeństwa przeciwko drugim, wysiłki czynione kurczowo, by w części społeczeństwa wzbudzić przeświadczenie zupełnego wyzucia go z praw i obowiązków obywatelskich, wszystko to dopełnia tylko obraz destrukcyjnego sposobu myślenia.

Faktem jest, że mamy do wykonania bardzo liczne prace, na wykonanie których nie brak nam ani sił do pracy, ani żywności w kraju dla nakarmienia sił pracujących. Drażni wszystkich dotychczasowa bierność polityki gospodarczej na tym odcinku. Wszyscy uznają potrzebę szukania sposobów uruchomienia wielu niezbędnych prac. Podobnie jednak, jak w sprawie okólników o planowej gospodarce, i tutaj nie wolno nam czerpać natchnienia z wygodnego naśladownictwa innych krajów. Przykład niemiecki nie nadaje się do naśladownictwa, chociażby tylko dlatego, że Niemcy swoje wyczyny finansowali cudzym kosztem, nie płacąc długów i grabiąc zagraniczną własność. Wystarczy zbadać pobieżnie sytuację wielu banków angielskich, szwajcarskich i holenderskich by zobaczyć kto płacił de facto za politykę niemiecką. Polska polityki takiej uprawiać nie może, nietylko dlatego, że droga nieuczciwości płatniczej [1]) nie powinna się u nas stać programem, ale dlatego, że nie może także być programem, gdyż nie mamy kogo nabrać.

Przykład sowiecki również nie da się u nas zastosować, gdyż zbyt gęste jest zaludnienie Polski dla stosowania taktyki, jaka nawet w sowieckich warunkach pociągnęła na początku za sobą kolosalne ofiary w ludziach.

Pozostaje przykład włoski, przykład typowo inflacyjny, którego końca jeszcze nie znamy, który pewne oparcie znajduje w tem, że szereg państw prawdopodobnie będzie zainteresowany w niedopuszczeniu do pełnego załamania się ekserymentu włoskiego i ostatecznie przyjdzie Włochom z taką pomocą kredytową, na którą Polska coraz mniej może liczyć.

Sprawy te wymagają zupełnie swoistego, polskiego rozwiązania.

Wydaje mi się, że poszukiwanie sposobów skierować należy na drogi prób ożywienia, że się tak wyrażę gospodarki naturalnej, stwarzając dla niej może jakiś specjalny znak rozliczeniowy, nie posiadający cech zwalniania od wszelkich zobowiązań. Wydaje mi się dalej, że poszukiwania skierować należy na drogę konstrukcji jakiejś daniny świadczeń w naturze obciążającej nietylko pracę fizyczną (np. szarwark) lecz również i własność warsztatów pracy.

Nie roszcząc sobie pretensji do jakiegoś programu w tej chwili, radziłbym zastanowić się nad wprowadzeniem obowiązku przepracowania przez wszystkich obywateli, bez różnicy narodowościowej, religijnej, zawodowej lub stopy majątkowej po dwa dni w miesiącu na rzecz dobra publicznego. — Miarą pracy wymaganej od każdego obywatela byłby zysk brutto normalnej, zawodowej jego pracy codziennej. — A więc robotnik musiałby dać na cele publiczne pełną dwudniową wydajność swej pracy fizycznej, właściciel kopalni oddałby wartość dwudniowego wydobycia, właściciel huty wartość dwudniowej pracy wszystkich oddziałów, właściciel cementowni wartość dwudniowej pracy swoich pieców i młynów plus materjał z własnych terenów, właściciel lasów odpowiedni wyrąb, właściciel ziemski odpowiednią ilość plonu i t. d. Idąc dalej po tej linji właściwie wracamy do rzeczy dawnych, do podatku w naturze. Różnica ze stanem dawnym polegałaby tylko na tem, że dawniej płacenie podatku w naturze było pewnego rodzaju przywilejem dla odciążenia tylko niektórych płatników w płaceniu normalnych podatków, a teraz

---

[1]) Nieuczciwością nie nazywamy odmowy płacenia w formie, która dla dłużnika jest faktycznie niewykonalna, o ile dłużnik wykazuje gotowość innej realnej formy zapłaty.

miałby to być podatek mający zastosowanie wobec wszystkich. Rzecz jasna, że nie każda praca zawodowa ma wartość podatkową dla naszych celów. Fryzjer, który robi wieczną ondulację nie będzie mógł płacić podatku we wiecznej ondulacji, ani kupiec importujący pomarańcze nie będzie mógł płacić przez import pomarańczy. Część tylko ludzi będzie mogła wykonać podatkową pracę we własnym zawodzie i warsztacie pracy, inni będą musieli ją wykonać w miejscach i formie odpowiednio wyznaczonych.

Praca taka będzie musiała mieć swój miernik. Miernik będzie musiał mieć jakiś swój znak i dowód, jakiś quasi pieniądz podatkowy, wpłaceniem którego w danem miejscu kontrolnem (np. urzędy podatkowe) udowodni się wykonanie obowiązku podatku pracy.

Jaka byłaby różnica między płaceniem zwykłym znakiem pieniężnym, a płaceniem pieniądzem podatkowym?

Pieniądz podatkowy nie daje żadnych praw, zwalnia tylko z obowiązku zupełnie określonego i ograniczonego. Zwykły znak pieniężny jest dowodem posiadania prawa do cudzych świadczeń, jest dowodem istnienia pewnych ilości nie pokrytych należności, zatem kapitału, — pieniądz podatkowy nie daje żadnych praw, nie określa niczyich należności, nie jest kapitałem.

W takiej lub podobnej płaszczyźnie warto szukać rozwiązań, nie w płaszczyźnie łatwizn ślepego kopjowania gotowych cudzych wzorów, oraz destrukcyjnej demagogji.

Możnaby do sprawy chcieć podejść z innej jeszcze strony. Możnaby teoretycznie się zastanowić, czy wydatki konsumcyjne z budżetu wojskowego nie dałyby się znacznie zmniejszyć przez zupełną zmianę szkolenia wojskowego, np. w taki sposób, że co dwa tygodnie jeden dzień (sobota lub niedziela) przeznaczony jest na szkolenie wojskowe całej męskiej ludności w wieku od lat 19 do 45. Pozwoliłoby to niewątpliwie na skrócenie służby wojskowej w szeregach żywionych przez Państwo, ale już tylko wojskowi mogą ocenić, czy wolno Polsce odpowiednio zmniejszyć liczbę ludzi, zatrzymywanych stale pod bronią.

W żadnym wypadku nie wolno szukać dróg zwiększających w tej chwili wydatki konsumcyjne w normalnym budżecie. Na to będzie czas i możliwość, jeżeli tempo życia gospodarczego odpowiednio się ożywi. Ponieważ nie możemy tak długo czekać, potrzebne są drogi nadzwyczajne.

PLANOWANIE

Bardzo na czasie były artykuły pana Szemplińskiego o konieczności zastanowienia się nad planowaniem gospodarki polskiej łącznie z narastającemi zagadnieniami obrony państwa! Pomimo to artykuły te czytałem z rosnącym niepokojem. Niepokój ten wypływa nie z tego, że nie doceniam potrzeby planowości. Przeciwnie, kwestja szukania planowości w gospodarstwie jest dla mnie rzeczą nietylko sympatyczną, ale nawet pewną wewnętrzną potrzebą, nie od dziś dopiero, ale od lat conajmniej 10-ciu. Niepokój mój płynie z innego źródła, mianowicie ze sposobu w jaki p. Szempliński sprawę tę podjął, z ramowości stawiania sprawy i przykładów oraz argumentów, jakiemi operował. Gdybyśmy mieli we dwóch toczyć dyskusję, prawdopodobnie niepokoju tego by nie było, gdyż znając i ceniąc wysoko autora ciekawych artykułów, nie wątpię, że w intencjach i szeregowaniu ważności spraw niema między nami wielkich rozbieżności. Artykuły jego jednak są tylko skrótem dyskusyjnym i skrót ten daje pole do najróżniejszych interpretacji.

Istnieje wielka rozbieżność między możliwościami i sposobami prowadzenia planowej gospodarki obrony narodowej w Niemczech, Sowietach, we Włoszech i w Polsce. Bodaj że najmniej różnią się możliwości włoskie i Polskie. Niemcy posiadają gotowy przemysł rozbudowany na tak różnorodną i wielką skalę, że tam polityka planowa gospodarki obrony narodowej sprowadza się w większości wypadków tylko do sharmonizowania działalności gotowych już warsztatów pracy. Sowiety nie mają zagadnienia ludności zawodowo zbędnej, które dla Polski jest w tej chwili głównym problemem gospodarczym. W Sowietach praca odbywa się ciągle jeszcze w granicach zaspokojenia pra-potrzeb ludności i w tej pracy, dzięki stosunkowo słabemu zagęszczeniu ludności, znajduje zatrudnienie cała ludność. Polska nie posiada jeszcze gotowego aparatu wytwórczego, potrzebnego na zaspokojenie gospodarczych potrzeb obrony państwa, a zarazem jednak Polska wyszła już z okresu pracy tylko na pra-potrzeby ludności, z okresu, w którym można planować nietylko produkcję, ale także jeszcze i konsumcję. Istota trudności polskich polega na braku pracy dla około 8 miljonów ludzi dziś zawodowo zbędnych. Pra-potrzeby ludności polskiej nie dlatego nie są zaspokojone, że nasz aparat wytwórczy nie może podołać, lecz dlatego że $\frac{1}{4}$ całej ludności niema co do dania wzamian za pokrycie jej pra-potrzeb. Traktując te sprawy ze społecznego punktu widzenia możnaby polskie troski nazwać troskami podziału dochodu społecznego pomnożonemi troskami o podział pracy. Z punktu widzenia postępu gospodarczego, i z punktu widzenia gospodarki obrony państwa troski nasze obracają się dookoła poszukiwań przedmiotu nowych możliwości pracy i ośrodków na tworzenie nowych możliwości pracy.

Pan Szempliński postawił sprawę ramowo. Jak każda rama, tak i rama naszkicowana przez niego zmieścić może najróżniejszą treść. O treści mającej wypełnić ramę pan Szempliński niczego nie powiedział lub prawie niczego. Uderzył on w popularną strunę antykartelową i mówił o zapobieganiu zyskom wojennym oraz zbrojeniowym. Dodał zatem bronionej przez siebie sprawie przyprawę korzenną, która ją może uczynić smaczną dla szerokich mas. Jest to bardzo mało i bardzo dużo. Bardzo mało dlatego, że niema w tem nawet zalążka planu, bardzo dużo, bo dąży do uruchomienia nowych prądów przed wytknięciem ich treści.

Mamy wieloletnie już doświadczenie podobnych ramowych sposobów stawiania spraw. Doświadczenia są jaknajgorsze. Są one złe i dlatego przedewszystkiem, że nim budują coś konkretnego nowego, burzą

pewność siebie pośród tych, którzy działają na własną rękę, lub gotowi są podjąć jakieś działanie. Grożą one wywołaniem konfliktu między planowością a zdolnością do inicjatywy. Inicjatywa ta jest głównym motorem poruszającym życie gospodarcze z chwilą, w której ono wychodzi już poza sferę przymusowego zaspokojenia pra-potrzeb ludzkich. Zdolność inicjatywy jest skarbem w Polsce stosunkowo rzadkim, a jeszcze rzadsze jest uznanie dla tej zdolności. Skoro inicjatywa sama z siebie nie przynosi uznania, jakie mogą być motywy dla jej rozwijania, jak nie tylko motywy zysku lub nadzieja wyniesienia siebie? Jeszcze nie wytworzyliśmy atmosfery, w której sama moralną świadomość pożytecznej pracy rodziłaby masowy pęd do inicjatywy.

Planowa gospodarka wymaga gospodarowania nie tylko dobrami materjalnemi ale i umysłowemi oraz duchowemi. Musimy w planowej gospodarce dążyć do wykorzystania wszelkich sił, zarówno materjalnych, jak i duchowych. Planowa gospodarka jednak jako pojęcie ramowe nikomu nie wytyka jego szans ani obowiązków. Kto nie zna szans ani obowiązków a komu grożą interwencją, ten nie może mieć inicjatywy czynu. Bez inicjatywy czynu, i to czynu na własną odpowiedzialność i na własne ryzyko jednostek, nie stworzy Polska możności pracy dla 8 miljonów ludzi zawodowo obecnie zbędnych.

Dlatego nie zgadzam się z metodą mówienie o planowej gospodarce zastosowanej przez p. Szemplińskiego. Nie jest to temat, o którym możnaby bez wyrządzenia szkód dla gospodarstwa i gospodarczych podstaw obrony państwa mówić jako o „zagadnieniu wogóle". Stawianie planowej gospodarki jako „zagadnienia wogóle" prowadzi do paraliżowania duchowych źródeł ruchu gospodarczego. Kto chce robić planową gospodarkę powinien in concreto wskazywać odcinek o którym myśli i przedmiot i metodę, powinen ramy stosować do obrazu, a nie szykować je na zapas bez miary i określeń.

Potwierdzam potrzebę świadomości i planowości w pracy gospodarczej. Odczuwam silnie brak tych momentów w naszej polityce, ale usunięcia tego braku szukać trzeba nie w generalnej propagandzie myśli planowości, lecz w konkretnej odcinkowej pracy. Polski, a może słowiański pęd do uogólnień jest szkodliwy poczynając od pewnej gęstości zaludnienia wzwyż. Polska granicę tę już dawno przekroczyła. Kto chce robić planową robotę musi wiedzieć jaką chce robić robotę, musi tworzyć, jeżeli jest jak p. Szempliński zdolnym, żywym z temperamentu i umysłu ekonomistą o zacięciu socjologicznem, zespoły ludzkie, które analogicznie do sztabów generalnych, lub sztabów armji lub dywizji opracowują zagadnienia strategji i taktyki gospodarczo-społecznej, powinien tworzyć szkołę myślową i przysposobienie myślowe na tematy konkretne. Na wychodzenie na forum publiczne będzie czas, gdy się posiędzie in concreto opracowane, tworzące zamkniętą całość konstrukcje planowe. Wychodzenie bez tego tylko sieje zamęt.

dmnd.

WŁADYSŁAW DIAMAND

KRYZYS I POLITYKA (III)

Polska polityka gospodarczo-społeczna znajduje się w impasie. — Przyrost ruchu gospodarczego pozostaje daleko wtyle za tempem przyrostu naturalnego ludności. — Niema najmniejszych widoków odciążenia przez emigrację.

Z obecnego położenia gospodarczego musimy wyjść w takim składzie, w jakiem się znajdujemy. Albo wszyscy wybrniemy, albo wszyscy poniesiemy klęskę. Mowy nie może być o tem, by jedna warstwa społeczna mogła przerzucić całe grożące jej niebezpieczeństwa na warstwę inną. Obojętne, czy sprawy te rozważać będziemy w płaszczyźnie walki pracy z kapitałem, chłopa bezrolnego i obszarnika, czy też w płaszczyźnie narodowościowej albo wyznaniowej. Ogólny ruch gospodarczy, wzwyż lub wdół ogarnąć musi i ogarnia wszystkich, niezależnie od tego, czy odcinkowo ofiary jednych są większe lub mniejsze od ofiar innych.

Wyjście z sytuacji zależy od zdolności naszej do tworzenia nowych warsztatów pracy w nowych naogół dziedzinach pracy. Nasz aparat wytwórczy, transportowy i wymienny w tych dziedzinach, jakie już obecnie pracują, posiada obsadę ludzką, wystarczającą zupełnie dla bardzo poważnie zwiększonej wydajności ponad obecny stan faktyczny. Ożywienie obrotów w tych dziedzinach może dać dodatkową pracę conajwyżej kilkudziesięciu tysiącom, stu — dwustu tysiącom ludzi, ale nie miljonom, czekającym racjonalnego zatrudnienia.

Tworzenie nowych możliwości pracy przez otwieranie nowych jej dziedzin i warsztatów wymaga niezmiernie ożywionej inicjatywy. Tylko część takiej inicjatywy płynąć może z planowania przez Państwo. Planowanie to więc powinno wystrzegać się wszystkiego, co mogłoby zahamować inicjatywę prywatną. Planowanie musi mieć za cel pobudzanie wszelkiej inicjatywy, jej koordynowanie.

Inicjatywa jest funkcją psychiczną. Nie można jej wymuszać środkami mechanicznemi z chwilą, w której aparat wytwórczy, transportowy i wymienny kraju posiadł już zdolność potencjalną zaspokojenia pra-potrzeb kraju. Polska nie cierpi na brak zdolności do zaspokojenia swoich pra-potrzeb. Stan ten mamy już poza sobą i jeżeli pomimo to istnieją miljonowe masy ludzkie w Polsce, których pra-potrzeby nie są dostatecznie zaspokojone, to nie leży to w braku odpowiedniego aparatu pracy, lecz w podziale. W kilku cyfrach, cytowanych w moich artykułach pod tytułem „Kryzys i polityka", starałem się wykazać, jaki wpływ wywiera na kryzys podział zawodowy ludności i podział osiedleńczy ludności. Z cyfr tych wynikało, że Polska znajduje się w położeniu znacznie łatwiejszem od zachodniego swego sąsiada, że przechodząc wiekową

stagnację w postępie nie popełniła również wielu błędów, związanych z rozwojem innych krajów. Jeżeli mimo to obecny kryzys Polska przechodzi ciężej, aniżeli kraje, które muszą odrabiać liczne popełnione błędy, to przyczyny takiego smutnego stanu rzeczy leżą przedewszystkiem w nas samych, w naszej niezdolności dotychczasowej do wytworzenie atmosfery, pobudzającej do gospodarczo czynnej inicjatywy. Dalszą przyczyną specjalnych naszych trudności jest także i to, że właśnie gdy nastał kryzys znaleźliśmy się na przełomie między kulturą gospodarczą nastawioną na pokrywanie pra-potrzeb, a kulturą o szczebel rozwojowy wyższą.

Wielki wzrost wskaźników przemysłowych w Rumunji, Brazylji, Sowietach podczas kryzysu nas zawstydzą, jeżeli go prównywamy z wielkim spadkiem tegoż wskaźnika w Polsce. Uczucie wstydu jest słuszne, ale na nasze usprawiedliwienie możemy przytoczyć, że skala trudności w rozwoju przemysłu w szczeblu rozwoju, na jakim się znalazły Rumunja, Brazylja i Sowiety np., a na jakim znalazła się Polska, nie jest taka sama. Znacznie łatwiej jest tworzyć nowe przemysły w granicach zaspakajania pra-potrzeb ludności, czyli w granicach konsumcji, dającej się jako tako planować, aniżeli w granicach nieokreślonej zgóry konsumcji, którą trzeba dopiero tworzyć. Usprawiedliwienie jednak nie usuwa braków.

Polska musi wejść w okres gospodarczy nowy, w którym szerokie masy ludności będą musiały być wciągnięte w pracę na cele potrzeb jakby drugiego rzędu, nie pra-potrzeb. Higjena, wygoda, przyjemność, bezpieczeństwo państwowe, oświata, kultura wszystko to są potrzeby, o zaspokojeniu których można myśleć dopiero po zaspokojeniu pra-potrzeb.

Powiedziałem, że cały kunszt potrzebnej polityki polegać będzie na tem, by pobudzać inicjatywę w dziedzinie pracy na takie cele potrzeb drugiego rzędu. Na czoło celów tej pracy wysuwa się kwestja bezpieczeństwa państwowego. Niepodległość jest bowiem jedyną formą gwarancji, że nie zostaniemy zepchnięci przez innych do poziomu niższych możliwości, aniżeli te, jakiemi dysponuje społeczeństwo wolne. Z cyfr podanych w artykułach „Kryzys i Polityka" łatwo się zorjentujemy, że inne społeczeństwa mogą szukać dla siebie ulgi we własnem trudnem położeniu w próbach ograniczenia naszego własnego rozwoju. Kwestja niepodległości jest więc nieustannie kwestją problematyczną, niepodległość jest nieustannie narażoną na ataki z tej strony. *Polsce grozi ciągle popadnięcie w zależność kolonjalną politycznie i gospodarczo.*

Sprawa pobudzania inicjatywy jest zatem sprawą obrony niepodległości. Czy atmosfera, w jakiej obecnie żyjemy odpowiada problemom, czekającym na rozwiązanie? Muszę stwierdzić, że w zupełności przeczy wymogom chwili.

Fakt niezadawalniającego podziału dóbr, zaspakajających pra-potrzeby, jest ponętną okazją dla każdego, kto pragnie powstrzymać właściwy rozwój gospodarczy Polski, dla budzenia niepokoju i zamętu w społeczeństwie i dla skoncentrowania uwagi społecznej wyłącznie tylko na odcinku podziału obecnego stanu posiadania czy to wdg. klucza społecznego, czy narodowościowego, bez troski o zadania dalsze, ogólne. Niezmiernie łatwo skłócić społeczeństwo, napuścić poszczególne jego odłamy na siebie li tylko po to, by nie dopuścić do rozwinięcia przezeń inicjatywy twórczej, by wszelkie energje skierować na pasywną obronę stanu posiadania i wyczerpać je w tej obronie tak dalece, by nie starczyło sił na inicjatywę aktywną, twórczą.

Polska jest właśnie objektem takich usiłowań. Polska nie okazuje dostatecznej odporności społecznej przeciwko podobnym zamachom na jej atmosferę pracy. Pod najróżniejszemi, pięknemi i porywającemi hasłami podawany nam jest ferment rozkładu, który nie pozwala na rozwijanie inicjatywy twórczej. Dyskusje nasze niestety ograniczaja się do kwestyj podziału bochenka, do przerzucania na inną część społeczeństwa wszelkich trosk i trudów. Jesteśmy pod tym względem niemal barbarzyńcami nie lepszymi od Abisyńczyków. O drobiazgi, wyolbrzymiane z wielkim nakładem talentu i sił rozbija się możność stworzenia atmosfery koniecznej dla pozytywnej pracy. Mamy w Polsce wielomiljonowe warstwy społeczne bezrobotnych i mniejszości narodowych, w które wpaja się nieustannie dogmat, że są zbędne, że się je pragnie wyeliminować od wszelkich możliwości wyjścia poza zaspokojenia pra-potrzeb, że się nie uznaje nawet ich prawa do zaspokojenia tych prapotrzeb. Sami dokładamy rękę do tworzenia wśród nich nastrojów paniki społecznej. Sami wyręczamy naszych wrogów i niszczymy własne siły. Gdy następnie widzimy, że jest źle i wołamy o pracę planową, słowo „plan" pośród licznych elementów często nawet najzdolniejszych do inicjatywy pozytywnej, budzi paniczne pytanie, czy to nie znowu nowy plan ekspropriacji. Czynnik najbardziej i najszybciej zdolny do inicjatywy zapędzono w panikę i woła się teraz o wydanie praw, któreby opanowały skutki takiej paniki, któreby inicjatywę na nowo pobudziły.

Tragedja współczesnej Polski jednak sięga jeszcze głębiej. Istnieją dwie kategorje praw. Prawo, poszanowanie którego można wymusić siłą bez poparcia aktywnej woli ze strony olbrzymiej większości społeczeństwa i prawo oparte li tylko na przeświadczeniu takiej olbrzymiej większości społeczeństwa, że służy ono jego dobru i potrzebom. Prawo pierwszego typu jest wystarczające tylko w gospodarstwie, zaspakajającem pra-potrzeby. Z chwilą jednak, w której decydującą rolę w powodzeniu odgrywa nie przymus, lecz wolna inicjatywa, również prawo wymaga oparcia o dobrowolne przeświadczenie olbrzymiej większości społeczeństwa, że służy ono jego dobru i potrzebom. Wszelkie wysiłki polityczne, społeczne i t. p. skierowane na wytwarzanie chociażby pozorów nierówności praw, wszelka masowa dyskusja inspirująca takie tendencje, wszystko to są więc hamulce w uzdrowieniu gospodarczem Polski. Istnieje nierozłączna więź funkcjonalna między kryzysem i polityką. Musimy zdecydować jakie cele są ważniejsze, czy cele wewnętrznych rozgrywek polityczno-społecznych, czy cele wyjścia z kryzysu. Nie są to decyzje na krótki tylko dystans.

NOTATKI

BANK POLSKI WOBEC POTRZEB SPOŁECZNYCHI – GOSPODARCZYCH

Prasa codzienna doniosla, że Rada Banku Polskiego postanowiła oddać do dyspozycji Rządu 20 miljonów złotych „z przeznaczeniem na natychmiastowe zwiększenie zatrudnienia przy robotach", co „odbędzie się oczywiście w ramach działalności statutowej Banku i w formie przez statut przewidzianej".

„Gazeta Polska", komentując ten komunikat dodaje, że „władze Banku uważają za pilniejsze zaspokojenie potrzeby publicznej — jaką jest zwiększenie robót publicznych — aniżeli zaspokojenie takich potrzeb własnych tej instytucji, jak budowa elewatorów, nowego gmachu, wypłacenie gratyfikacji personelowi, czy tem podobne".

Fakt, że Bank Polski zainteresował się sprawą bezrobocia może być powodem wielkiego zadowolenia, jeśli nie radości. Przeznaczając dość znaczną, choć w stosunku do potrzeb rynku pracy niewspółmiernie małą sumę na roboty publiczne, Bank Polski przyczyni się do zatrudnienia pewnej liczby bezrobotnych, w większym zaś jeszcze stopniu do udzielenia zarobków ubocznych ludności rolniczej, która w pierwszym rzędzie pracuje na robotach drogowych. W ten sposób akcja Banku Polskiego będzie fragmentem akcji korygowania dochodu społecznego, prowadzonej stale przez państwo, ostatnio w głównej mierze przy pomocy Funduszu Pracy. Akcja rozdrabniania dochodu społecznego jest z punktu widzenia polityki socjalnej niewątpliwie bardzo pożyteczna.

Nie może ona jednak zastąpić innego zadania, które stoi dziś przed czynnikami publicznemi — zadania powiększania dochodu społecznego, -przy pomocy kredytu publicznego. Lepsze dzielenie kurczącego się dochodu społecznego musiałoby być smutnym paradoksem, jednym z wielu paradoksów życia polskiego.

Komentarz „Gazety Polskiej" podkreśla fakt, że suma przeznaczona na roboty drogowe ma być wzięta z dochodów osiągniętych przez Bank, który będzie musiał—jak suponuje „Gazeta Polska"—ograniczyć rozmiary budownictwa lub wynagrodzenia personelu urzędniczego... Zatem pewna ilość siły nabywczej (20 milj. zł.) zostanie przeniesiona od pewnej liczby obywateli, — przeważnie lepiej sytuowanych, do pewnej liczby obywateli przymierających głodem. Ale strumienie siły nabywczej, przechodzącej przez rynek przez to się nie zwiększą.

Poprawa sytuacji gospodarczej wymaga nie przesuwania siły nabywczej, choćby społecznie jaknajbardziej uzasadnionego, ale tworzenia nowego pobytu, co bez mobilizacji kredytu publicznego przeprowadzić się nie da.

Zadanie to podejmowane jest w niektórych krajach, znajdujących się dziś w stanie rozwoju gospodarczego, właśnie drogą zaciągania kredytu przez państwo w banku emisyjnym. Czy w Polsce ten właśnie system miałby być przyjęty? Jest to zagadnienie techniczno-finansowe, które stoi dziś przed czynnikami, które rozstrzygają o całokształtcie polityki gospodarczej państwa.

W chwili, gdy życie pisze swój nieubłagany wyrok na program deflacji integralnej, stokroć bardziej wymowny niż ostrzeżenia ekonomistów, tak niepopularne, tak niechętnie słyszane ubiegłej jesieni, w chwili gdy wszyscy mamy poczucie, że znajdujemy się na progu lepszego okresu naszej polityki gospodarczej —w tej chwili pożyteczny skądinąd fakt udzielenia przez bank emisyjny 20 miljonów na roboty publiczne w drodze przelania na ten cel części swego dochodu, musi być zaliczony do przedproża lepszych czasów, do „wczoraj" naszej polityki gospodarczej, której „jutro" posługiwać się będzie musiało zupełnie innemi środkami.

w.

RUCH INWESTYCYJNY A BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

Z województw południowych informują nas, o wycofaniu podań o zezwolenia na budowę, skierowanych poprzednio do władz.

Czyni to ludność żydowska, licząca się z możliwością rozruchów.

Źródła niepokojów są powszechnie znane. Pochodzą one... ze szkół wyższych, gdzie rozpoczęły się wystąpienia antysemickie, rozlewając się tu i owdzie poza mury uczelni. Stan niepokoju nie sprzyja pomyślnemu kształtowaniu się życia gospodarczego, w szczególności nie sprzyja ruchowi inwestycyjnemu. Kapitał szuka *bezpiecznej* lokaty. Cofa się przed ryzykiem, bez względu na to, gdzie tkwią jego źródła.

P. p. rektorzy telerując, — może nie umiejąc zapobiec szerzeniu się antysemityzmu w murach szkół wyższych, — nie zdawali sobie zapewne sprawy, że wybuchy namiętności, rozpętanych przez czynniki polityczne, będą miały konsekwencje gospodarcze. Skutki, jakie wywołują wystąpienia antysemickie nie dadzą się, rzecz prosta, w pełni zarejestrować. Temniemniej istnieją.

Kryterjum do oceny ekscesów antyżydowskich dostarcza etyka publiczna. Ale nietylko. Mają one wpływ na kształtowanie się naszego życia gospodarczego, wpływ wybitnie szkodliwy. I dlatego mówimy o nich na tem miejscu.

w.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA W IMIENIU SPÓŁDZIELNI „GOSPODARKA NARODOWA" CZESŁAW BOBROWSKI

SEKRETARZ REDAKCJI ZOFJA CIECHOMSKA

ADMINISTRACJA CZYNNA CODZIENNIE OD 11 DO 13

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SZPITALNA 4· TELEFON 676-73 KONTO P. K· O. 25.656

PRENUMERATA KWARTALNA 4 ZŁ. 50 GR. ZAGRANICĄ 6 ZŁ. CENNIK OGŁOSZEŃ NA ŻĄDANIE.

Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.